Kościół świętego Gereona

Nazywam się Beata Kwiatkowska-Kopka, jestem kuratorem Zbiorów Lapidarium Zamku Królewskiego na Wawelu.

W przestrzeni Zamku Królewskiego znajdują się takie obszary nieoczywiste, które zostały ujawnione w toku prac konserwatorskich i które zorganizowano i udostępniono publiczności. Ta idea sięga okresu międzywojennego, kiedy Adolf Szyszko-Bohusz udostępnił dwa takie rezerwaty. Jeden później rozbudowany, nazwany Wawelem Zaginionym, i drugi w obrębie dwóch świątyń – romańskiej Bazyliki pod wezwaniem świętego Gereona i Kaplicy Gotyckiej pod wezwaniem Marii Egipcjanki.

Po to, żeby zrozumieć tę przestrzeń, musimy się cofnąć do wieku XI.

Wawel w wieku XI to bardzo ważny ośrodek. Bardzo ważny ośrodek władzy, ośrodek rezydencjonalny. I to właśnie w obrębie górnego Zamku powstał bazylikowy kościół. Jego relikty odsłonił, jak wspomniałam, Adolf Szyszko-Bohusz. I teraz wchodząc w tę przestrzeń, my musimy sobie wyobrazić, w jakim kontekście ta świątynia, która powstała w połowie XI wieku, funkcjonowała. W jej pobliżu znajdowało się pierwsze wawelskie palatium. Sala o 24 słupach. W pobliżu, niedaleko, wzniesiono także pierwszą wawelską katedrę, zastąpioną potem przez okazałą romańską bazylikę. No i oczywiście całość ujęta w bał drewniano-ziemno-kamienny, który stanowił podstawowe dzieło fortyfikacyjne.

Zadajemy sobie zawsze pytanie, po co i kto fundował tę świątynię? No i tutaj oczywiście patrocinium, jeśli przyjmiemy, że rzeczywiście był to kościół świętego Gereona, wiedzie nas do kolonii. Wydaje się, że fundatorem mógł być Kazimierz Odnowiciel. Potem zapewne prace były kontynuowane jeszcze przez jego następcę. No a całość, jeśli ją sobie zwiedzający wyobrazi, była w istocie imponująca.

Rezerwaty archeologiczno-architektoniczne są bardzo szczególnym typem ekspozycji, bowiem najważniejszym obiektem tej ekspozycji są zachowane na miejscu relikty. Oczywiście zachowane w różnym stanie, a zatem my musimy dopowiadać. Dopowiadać zarówno formę, na podstawie naszych studiów, jak i starać się odczytać treść przestrzeni. O niej opowiadamy.

Gdybyśmy weszli teraz do rezerwatu reliktów Bazyliki świętego Gereona, przenieślibyśmy się w dwa horyzonty czasowe. Pierwszym byłaby niewielkich rozmiarów świątynia, która została wzniesiona prawdopodobnie w połowie wieku XI, i druga, którą na jej miejscu wzniósł król Kazimierz Wielki. Musimy odszukać w przestrzeni takie elementy, które pozwolą nam samemu sobie zwizualizować tę przestrzeń i przenieść się zarówno w czasy Kazimierza Odnowiciela, Bolesława Śmiałego, jak i króla Kazimierza Wielkiego.

Stoimy we wschodniej części kościoła, który częściowo, tylko po to, by przeciętnemu zwiedzającemu umożliwić tę wyobraźnię, tę przestrzeń i to cofnięcie się w czasie, uczytelnił Adolf Szyszko-Bohusz – bo stoimy w tej części kościoła, którą nazywamy transeptem. Gdybyśmy popatrzyli na lewo, to zobaczymy zespolone, zestawione w formie anastylozy podpory, niewielkiego ganeczku, empory, który nazywamy chórem anielskim, bo tam pewnie właśnie za czasów monarchów od połowy XI wieku aż do XIV można się było dostać i być może właśnie tam, w tym miejscu wykonywano oprawę muzyczną liturgii mszy świętej.

Czy w tym kościele zachowały się jakieś ślady, które świadczą o tym, że wznosił jakiś wyjątkowy warsztat? Czym się różni w ogóle, jeśli chodzi o stopień zachowania różnych odsłanianych przez archeologów obiektów, ten właśnie konkretny? Zachowało się tu ogromne bogactwo detali architektonicznych. Możemy, patrząc na głowicę owej empory, zobaczyć misternie wyrzeźbioną trójpasmową plecionkę. Możemy zejść do przestrzeni, która stanowiła kryptę pod wyniesionym chórem i tam też szukać śladów. Dostrzeżemy bowiem wtedy zarówno półkolumny ujęte w lizenki, zobaczymy jak archeolodzy w czasie ostatnich prac rekonstruują tę przestrzeń, wydzielając takie miejsca, w których stały zapewne podpory. Krypta musiała być sklepiona, sklepiona krzyżowo. Zapewne panował w niej półmrok, dlatego wykonano nisze w grubości murów, gdzie pewnie ustawione były kaganki.

Oczywiście w drugiej odsłonie, wtedy kiedy król Kazimierz Wielki postanowił na miejscu starszego obiektu wznieść swoją pałacową kaplicę, przestrzeń się zupełnie zmieniła. Była tylko jedna nawa, arkadowy łuk pięknie polichromowany, a król zapewne uczestniczył we mszy z takiej przestrzeni, którą nazywamy emporą, jak już we wcześniejszym komentarzu wspomniałam, sytuowaną w innym miejscu. Przychodził ze swoich pomieszczeń pałacowych, zasiadał na tej trybunie, a cała przestrzeń wypełniona zapewne była wspaniałą muzyką, oprawą mszy świętej.

Czy do tej przestrzeni jeszcze wchodzili inni uczestnicy liturgii? Tak, i wchodzili innymi schodami. Wchodzili z dziedzińca arkadowego i zapewne w tej nawie głównej gromadzili się zarówno dworzanie, jak i może zaproszeni goście.

Takie przestrzenie przechowują w sobie treści niematerialne. To genius loci miejsca, które powoduje, że nawet jeśli nie jesteśmy ekspertami, nie jesteśmy historykami architektury, historykami sztuki, to sama atmosfera działa na nas przemożnie. Sama świadomość, że przez kilka stuleci w tym miejscu odbywały się uroczystości, odprawiano msze święte, musi budzić naszą refleksję.

Nie umiemy odpowiedzieć na pytanie, dlaczego w połowie XIII wieku wyburzono okazały korpus budowli zamknięty od zachodu dwiema wieżami i zredukowano tylko do tej wschodniej części, czyli transeptu i chóru. Jest wiele spekulacji na ten temat, ale wydaje mi się, że nie jest dla nas rzeczą najistotniejszą odpowiedź na pytanie, dlaczego, skoro jej nie mamy, tylko to, że fakt ten zaistniał. Bo przebudowa tego niewielkiego, zachowanego w formie kaplicy kościółka na jednonawową, królewską kaplicę w XIV wieku wydaje się być rzeczą oczywistą. To król Kazimierz Wielki podjął trud przebudowania górnego zamku, zmodernizowania go. I jak sądzę, w ramach tego większego projektu także zapragnął mieć stylową, odpowiadającą gustom jego epoki, prywatną kaplicę.

Natomiast historia odsłaniania tych reliktów wpisuje się w to, co archeolog kocha najbardziej, czyli poszukiwania odpowiedzi na pytanie, co jeszcze pod nowymi kostiumami możemy znaleźć, co jeszcze nowego możemy wnieść do wiedzy o tym miejscu. Największym odkrywcą i myślę do tej pory niekwestionowanym autorytetem w zakresie wydobywania i wyłuskiwania tych obiektów przeszłości, był profesor Adolf Szyszko-Bohusz. Zrazu były to odkrycia przypadkowe, towarzyszące pracom remontowym, restauracyjnym i należy je absolutnie łączyć z osobą Zygmunta Händla, pierwszego kierownika prac restauracyjnych na Wawelu, bo zarówno szczątkowy fragment rotundy pierwszy zarejestrował Händel, jak i część tej świątyni. Ale to Bohuszowi należy przypisać miano odkrywcy, badacza i ostatecznie kreatora tych przestrzeni po to, by je udostępnić publiczności.

W przypadku tych dwóch świątyń, o których opowiadamy, czyli kościoła św. Gereona i kościoła pod wezwaniem św. Marii Egipcjanki, nie zawiodła go intuicja. Z wyższej kondygnacji rozpoczął demontaż sklepień i wiedziony swoim instynktem trafił dokładnie w punkt. Czyli krótko mówiąc, odsłonił kryptę romańskiego kościoła, a potem już zgodnie z nakazanym kierunkiem poszerzał swoje pole badawcze i w ramach waloryzacji tej przestrzeni, uznając to, co jest najważniejsze do pokazania, z palimpsestu murów wyłuskał zarówno relikty romańskiego, jak i gotyckiego kościoła.

To na pewno jemu zawdzięczamy te milowe kroki, a to, w jaki sposób my rozwijamy tę myśl, to, w jaki sposób podążały badania powojenne, jest już zupełnie inną opowieścią. Jak wiemy, badacze nigdy nie składają broni i zawsze podążają za swoim poprzednikiem po to, by dowiedzieć się, czy w istocie jeszcze jakiegoś szczegółu nie należy dorzucić do zaproponowanej już wersji. I tak dokładnie stało się w latach 90., kiedy zespół archeologów, pan profesor Zbigniew Pianowski i doktor Janusz Firlet, przeprowadzili weryfikacyjne badania w obrębie zachowanej wschodniej części kościoła, w tym rezerwacie, który urządził Adolf Szyszko-Bohusz i w przestrzeni między katedrą a zachodnim skrzydłem na tzw. dziedzińczyku Batorego. No i okazało się, że jeszcze ciągle możemy coś nowego dorzucić, jeszcze możemy zweryfikować. Okazało się na przykład, że rekonstruowany korpus w istocie był znacznie krótszy. Okazało się, że w ramieniu transeptu koledzy odsłonili pochówek. Niestety nie możemy o nim szczegółowo się wypowiedzieć, dlatego że stan zachowania szkieletu nie pozwala nam na to, ale wiemy, że był to mężczyzna pochowany w tak znaczącym miejscu, naprzeciw ołtarza usytuowanego w absydzie północnej. Był osobą niesłychanie ważną i dlatego spekulacje na okoliczność, kto mógł tam być pochowany, trwają.

Czy jeszcze coś możemy dorzucić? Naturalnie, wraz ze wzrostem naszej wiedzy i postępem wiedzy historycznej, weryfikacją i nowym komentarzem do źródeł pisanych, te przestrzenie także uzyskują nową jakość, choćby w tym zakresie, że już nie mówimy o pierwszej katedrze, tak jak chciał Adolf Szyszko-Bohusz, tylko powszechnie zgadzamy się z tym, że była to okazała książęca kaplica w obrębie kurii książęcej.

Znajdujemy się we wschodniej części odsłoniętego w trakcie prac restauracyjnych kościoła, który powstał zapewne w połowie XI wieku i został w XIV przebudowany. Musimy uruchomić swoją wyobraźnię, bowiem znajdujemy się w miejscu bardzo ważnym, które nazywamy transeptem. W jego ramionach zapewne usytuowane były empory, takie niewielkie balkoniki. Jeden tutaj został zrekonstruowany. I z tej przestrzeni, patrząc w kierunku wschodnim, moglibyśmy zobaczyć w wyobraźni wejście do krypty, a nad tą kryptą wyniesiony chór.

Wejdziemy do krypty i na moment możemy się zadumać nad czasami Kazimierza Odnowiciela, Bolesława Śmiałego, ich następców i tych, którzy zdecydowali o tym, żeby korpus budowli wyburzyć i dalej przychodzić do zachowanej części w celach oczywiście uczestniczenia we mszy, aż do czasów króla Kazimierza Wielkiego, kiedy moglibyśmy stanąć w nawie małego kościółka, który posiadał piękny łuk tęczowy odpierający się do nawy i w drugą stronę do chóru, polichromowany. I znowu to wszystko musimy okrasić jakimś dźwiękiem, jakąś muzyką.

Wawel w połowie XI wieku to oczywiście kreacja w naszej wyobraźni, poparta badaniami archeologicznymi i zwizualizowana. Natomiast pytanie, jak Wawel wyglądał w XI wieku, musi być opatrzone jednym bardzo ważnym komentarzem. Wawel w XI wieku to jest kreacja archeologów. To, co w tej chwili na bazie swoich badań proponują nam jako zwizualizowanie i rezultat swoich wieloletnich prac. No więc ja posłużę się wizją pana profesora Zbigniewa Pianowskiego i doktora Janusza Firleta. Bylibyśmy na wzgórzu, które otoczone jest wałem drewniano-ziemno-kamiennym biegnącym wzdłuż krawędzi, a wewnątrz rysują nam się dwa jasne funkcjonalne podziały. Część wschodnią zajmuje kuria książęca z najstarszą zabudową monumentalną, z najstarszymi świątyniami, najstarszymi budowlami świeckimi. W tej części, gdzie dzisiaj znajduje się renesansowy pałac, bo ta funkcja przetrwała przez wieki. I co na tej wyniesionej, na tym specyficznym plateau moglibyśmy znaleźć?

W XI i XII właściwie wieku, bo tak szerzej należałoby na to spojrzeć, znajdowała się tam rezydencja monarsza. Była to sala o 24 słupach i to z nią funkcjonalnie wiązać należy kościół świętego Gereona jako bazylikę pałacową. Została bardzo tajemnicza budowla, którą nazywamy w literaturze czworokątną z korytarzykiem. Na temat funkcji tego obiektu, to była sztucznie wykuta w skalę piwnica o boku pięć na pięć metrów z długim rampowym korytarzykiem sześciometrowym, który prowadził do jej wnętrza, oblicowana płytkowym kamieniem budziła ogromne emocje od lat pięćdziesiątych, kiedy ją zarejestrowano, przebadano i odkryto. Mianowicie miała to być budowla w formie wieży mieszkalnej. Proponowano, by umieścić tam skarbiec, miało to być mauzoleum. Ostatnia z wersji to to, że jest to po prostu piwnica w budynku o charakterze gospodarczym, który w partii nadziemnej miał jeszcze kondygnację parteru i piętra. Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa, a ponieważ nie możemy zobaczyć tej budowli, to możemy sobie ją tylko wyobrazić. Znajdowała się dokładnie w narożu północno-wschodnim przy wejściu do kościoła świętego Gereona. Na pewno stała pierwsza kamienna obronna wieża, którą nazywamy stołpem, której relikty przetrwały aż do wysokości 17 metrów, bo od piwnic aż po komnatę, do której dzisiaj wchodzimy w trasie zwiedzania zamku, czyli w tak zwanej Sali pod Ptakami przy kominku, zarejestrowano wątek tej wieży kamiennej zbudowanej z takich kostek wapiennych. Ta rezydencjonalna część zapewne była jeszcze uzupełniona drewnianą zabudową, ale wiele o tym nie wiemy. Być może jeszcze kiedyś uda się znaleźć jakieś dodatkowe elementy tej układanki.

No i oczywiście na samym skraju tego plateau stała perła architektury przedromańskiej dla nas, czyli rotunda pod wezwaniem świętych Feliksa i Adaukta najświętszej Marii Panny. Ta część, pomimo że nie znaleziono śladów materialnego wydzielenia w postaci na przykład wału obronnego z tej epoki, z tego okresu, z tego czasu, miała swój funkcjonalny charakter i bez wątpienia właśnie już od wczesnego średniowiecza była częścią rezydencjonalną. Natomiast to, co potem określano już w dobie późnego średniowiecza mianem zamku dolnego, tam gdzie potem stanęło słynne miasteczko wawelskie, ten teren, w którym osobną enklawę stanowiła katedra z budowlami jej towarzyszącymi, w głównej mierze wypełniała zabudowa drewniana.

Ale dwa kościoły, które bardzo wcześnie wzmiankowane są w źródłach pisanych, czyli kościół św. Michała i kościół św. Jerzego, odnoszone były do okresu wczesnego średniowiecza. Reliktów św. Michała poszukiwano i fragment muru został znaleziony. Natomiast osobną kwestią jest poszukiwanie najstarszych śladów świątyni pod wezwaniem św. Jerzego. Obaj smokobójcy, obaj bardzo wcześnie notowani jako patroni świątyń na wzgórzu wawelskim.